

Cieć na własnym

21 kwietnia 2011

Zgodnie z duchem czasu, najwyższą formą gospodarowania oraz szczytem rozwoju osobistego zarazem, jest własna firma. Tylko ona da nam możliwość decydowania o sobie, poczucie stabilizacji, szczęście w życiu doczesnym i ewentualnym następnym.



Słuchając propagandystów z radiowych audycji ekonomicznych można dojść do wniosku, że czas rzucić pracę i przejść na samozatrudnienie, a tym samym podnieść swoją stopę życiową. Podejrzewam, że części osób naprawdę dobrze „na własnym”, niestety przykłady z życia wzięte bezlitośnie obnażają złudność powyższej generalizacji.

Przykład pierwszy: mój niezbyt bliski znajomy jest przedstawicielem handlowym dużej firmy w jednym z większych miast wojewódzkich. Chcąc zredukować koszty (choć kryzys w oczy jej nie spogląda), zaproponowała mu ona przejście na własny rachunek. Ponieważ nie była to propozycja z serii „usiądźmy, jakoś się dogadamy”, znajomy ją przyjął. Szczegółów jego sytuacji nie znam, ale daje mi do myślenia, że szuka obecnie pracy w miejscach, gdzie płacą o wiele mniej, niż wynosi obecny napływ gotówki świeżo upieczonego szefa własnej firmy.

Powyższy przykład być może nie jest aż tak przekonujący, lećmy więc dalej. Niedawno przez przypadek usłyszałem rozmowę dwóch dziewczyn na przystanku autobusowym. Pierwsza z nich zwierzała się przyjaciółce, że zaproponowano jej przejście z etatu na własny rachunek. Jak sobie ta młoda kobieta wyliczyła, miałaby o 1/3 większą pensję, jednak obawiała się, co będzie, jeśli zajdzie w ciążę...

Historia chwyta za serce, choć kiedy pomyślę o kwotach, jakie wspomniane dziewczyny wymieniały, to mnie jakaś zazdrość ogarnia... Może więc przejdźmy do przykładu trzeciego, chyba najbardziej wymownego. Znajomy, dozorca obsługujący trzy kamienice na ul. Piotrkowskiej w Łodzi, też jest biznesmenem. Administracja złożyła mu propozycję nie do odrzucenia. Dochód mu się podniósł (choć niezbyt widowiskowo), jednak przybyło także pracy, bowiem jako zewnętrzna firma nie ma obecnie prawa do urlopu. Nie ma również prawa do „fanaberii”, takich jak choroba. Nadgodziny? Przecież właściciele firm nie obowiązują 40-godzinny tydzień pracy...

Zapewne większość czytelników nie wie, jak wygląda lista obowiązków dozorca. Otóż każdego dnia musi stawić się w pracy o 5:00 i posprzątać. No dobra, w niedzielę nie musi zmiatać wszystkich kątów, ale musi choć „z grubsza” uprzątnąć teren (a po sobocie na reprezentacyjnej ulicy jest co robić...); w święta również. Zimą, jeśli spadnie śnieg, do godziny 22.00 musi wszystko odśnieżać. Podczas śnieżycy musi tę czynność powtarzać praktycznie non stop, jeśli nie – grozi mu mandat. Jeśli ktoś się „połamie”, a powierzchnia nie była należycie odśnieżona, dozorca grozi pozew o odszkodowanie, a w skrajnych przypadkach nawet proces karny.

Opierając się o dobrą, osobistą znajomość tej grupy społecznej, powiem wprost: większość osób dbających o czystość naszej okolicy, to bardzo porządni ludzie. Wspomniany znajomek lubił od czasu do czasu wypić lampkę dobrego alkoholu, jednak z uwagi na dochody o takim luksusie mógł sobie jedynie pomarzyć. Wbrew stereotypowi, nigdy go pijanego nie widziałem, za to powierzone mu tereny zwykle należały do najbardziej zadbanej. Efekty „zmiany pozycji społecznej” były następujące: kiedy ostatni raz go widziałem, już siódmy rok nie był na żadnym urlopie, ani zwolnieniu chorobowym (czytaj: od siedmiu lat pracował każdego dnia!). Zimą zdarzało mu się nie mieć sił, by wrócić do domu; spał w w puchowej kurtce w schowku na narzędzia. W pierwszej chwili dochód wyższy o

niemal pół tysiąca go ucieszył, pobiegł do sklepu muzycznego zainwestować w kilka płyt ulubionych jazzmanów. Radość szybko minęła, a zmęczenie spowodowało, że nie był w stanie sam rozliczać podatków, ZUS-u itp. (choć jest inteligentną osobą) i musiał zacząć korzystać z pomocy fachowca. A ponieważ został krezusem, sąd podniósł mu wysokość płaconych alimentów.

Niewątpliwie „samozatrudniony” pracownik jest dla firmy wygodny, gdyż przestaje ona właściwie mieć wobec niego jakiegokolwiek obowiązki. Niestety, realne korzyści z tej formy współpracy zwykle odnosi wyłącznie ona.

Autor: Konrad Malec

Zdjęcie: [Adam Foster](#)

Źródło: [Obywatel](#)